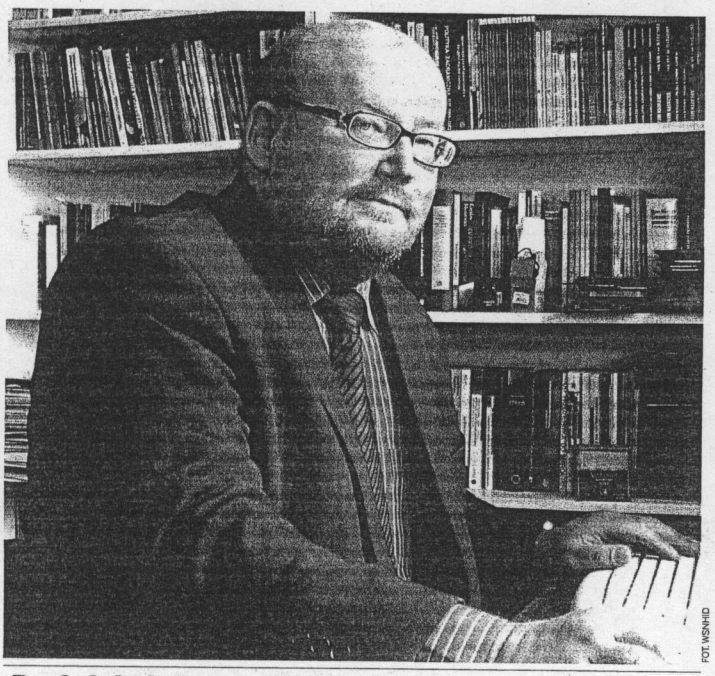
Wykład powtórkowy dla maturzystów: Korzyści i straty wynikające z naszego udziału

Polska w Unii Europejskiej

Prof. Bogdan Koszel



FOT. WSNHiD

Prof. dr hab. Bogdan Koszel

Pracownik naukowy Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Instytutu Zachodniego. Wykładowca WSNHiD. Redaktor naczelny „Rocznika Integracji Europejskiej". Autor wielu prac poświęconych problematyce unijnej, między innymi najnowszej książki Polska i Niemcy w Unii Europejskiej: pola konfliktów i płaszczyzny współpracy (2008).

1 maja 2009 roku upłynęły cztery lata polskiej obecności w Unii Europejskiej i jest to wystarczający okres, by dokonać wstępnych podsumowań i ocenić trafność tamtejszego wyboru.

Pozytywne zmiany, zwłaszcza w infrastrukturze widać gołym okiem, a za komentarz wystarczyć mogą badania opinii publicznej. Pokazują one, że poparcie dla Unii Europejskiej w ostatnich latach regularnie wzrasta, obecnie przekracza 80 procent i to pomimo systematycznego dyskredytowania Unii Europejskiej przez rząd Jarosława Kaczyńskiego w latach 2005–2007. A jeszcze u progu akcesji kasandrycznie przepowiadano, że gospodarka polska załamie się w wyniku zmasowanego napływu tanich towarów z Zachodu, bezrobocie będzie rosnąć lawinowo, firmy jedna po drugiej upadać z powodu „nieuczciwej" konkurencji, a rolnicy ponosić olbrzymie straty z powodu zalania Polski dotowanymi przez Unię towarami rolnymi.

Tymczasem okazało się, że dobrze zrestrukturyzowane polskie przedsiębiorstwa zupełnie nieźle radzą sobie z unijną konkurencją, eksport polskich towarów rolnych na rynki zachodnie, na przykład mięsa i jego przetworów już w 2006 roku wzrósł o 300 procent, a polscy rolnicy zacierają ręce, licząc unijne dopłaty. Polska niespodziewanie dobrze wchłonęła unijną pomoc w ramach polityki strukturalnej w budżecie unijnym za lata 2001–2006, ale to dopiero był przedsmak korzyści, które spłynęły później.

W nowym budżecie UE na lata 2007–2013 z nowych krajów to Polska jest największym beneficjentem brukselskiej pomocy, gdyż tylko w ramach funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności zarezerwowano dla niej kwotę 59,6 miliardów euro. Jeżeli dodać do tego 27 miliardów dla polskiego rolnictwa (dopłaty bezpośrednie, renty rolnicze, specjalne programy na rozwój i przekształcenia wsi), 3,9 miliarda euro na inwestycje związane z realizacją Strategii Lizbońskiej (między innymi na badania naukowe), 581 milionów euro na cele związane z polityką sprawiedliwości i spraw wewnętrznych (między innymi na ochronę granic i walkę z terroryzmem), to otrzymamy gigantyczną sumę 91 miliardów euro. Nawet jeśli uwzględnić polską składkę do budżetu UE, która ma wynosić około 3 mld euro rocznie, to i tak zostanie na plusie około 70 miliardów. Jeżeli polska administracja samorządowo-rządowa zagospodaruje te środki na poziomie 70 procent, to będzie można mówić o sukcesie.

Przed Polakami otworzył się unijny rynek pracy i tak skutecznie wyeksportowano siłę roboczą, że zaczyna jej brakować w Polsce. Z jednej strony pracujący w Irlandii czy Wielkiej Brytanii podnoszą swoje kwalifikacje, zasilają polski budżet pieniężnymi transferami, ale z drugiej strony oznacza to pomnażanie dochodu narodowego innych państw i w wypadku pozostania młodych i aktywnych ludzi za granicą dramatyczne obciążenie polskiego systemu emerytalnego w przyszłości.

21 grudnia 2007 roku Polska dołączyła do ekskluzywnego „klubu Schengen", co daje luksus podróżowania do unijnych krajów bez uciążliwej kontroli granicznej, ale i nakłada na nią spore obowiązki. Zgodnie z unijnymi restrykcyjnymi przepisami należy dbać o szczelność polskiej granicy wschodniej z Ukrainą, Białorusią i obwodem kaliningradzkim. Wizy i drobiazgowe kontrole Ukraińców zanadto nam jednak przypominają gorzkie czasy, gdy sami pokornie szturmowaliśmy drzwi do unijnego raju.

A co z polską suwerennością, której transfer do Brukseli ma być czołową pozycją po stronie „straty"?

Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że ma to miejsce i skala tego zjawiska będzie się powiększać w kolejnych etapach pogłębiania integracji europejskiej. Taka jest logika tego procesu. Coś za coś. Bicie własnej monety od czasów starożytnych uchodziło za atrybut własnej suwerenności, gdy wejdziemy do „eurolandu" o polityce pieniężnej decydować będzie wyłącznie Europejski Bank Centralny. Nie przeszkadza to jednak czułej na punkcie własnej „grandeur" Francji, a w zgodnej opinii polskich przedsiębiorców czy prędzej, czy później to się z pewnością opłaci. Wspólna polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony to dzisiaj udział w unijnych misjach wojskowych za granicą, ale w przyszłości podporządkowanie naszych sił zbrojnych unijnemu dowództwu. Realizacja unijnej „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości" to ograniczenie samodzielności polskiego wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych (na przykład Europejski Nakaz Aresztowania), ale i ułatwienie w walce z przemytem narkotyków, terroryzmem i zorganizowaną przestępczością.

To samo dotyczy wielu innych obszarów: od ekologii przez edukację (wdrażanie procesu bolońskiego) po politykę rybołówczą, gdzie stopniowo nasz wpływ na proces podejmowania decyzji staje się coraz bardziej ograniczony. Może to rzeczywiście za szybko i za wiele. Już dzisiaj na łamach niemieckiej prasy były prezydent RFN Roman Herzog wywołał poważną dyskusję, gdyż powołując się na dane z Federalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, skrzętnie wyliczył, że w latach 1998–2004 tylko 16 procent aktów prawnych sporządzonych i uchwalonych było w Berlinie, a 84 procent pochodziło z Brukseli lub miało z nią związek. Ustawodawstwo UE w zakresie rynku wewnętrznego, ochrony środowiska w zasadzie wyparło prawo krajowe.

Polska w Unii Europejskiej należy do krajów średnich i proporcjonalnie do jej ciężaru gatunkowego ma swoją reprezentację w instytucjach unijnych. Musi mieć jednak świadomość, że tylko dzięki zapobiegliwości, umiejętności budowania sojuszy i zdolności do kompromisu będzie mogła zachować wpływ na bieg spraw unijnych i na przyszłość integracji. A z tym jest o wiele gorzej.

Obrona tzw. nicejskiego sposobu głosowania, wstręt okazywany konstytucji europejskiej i Karcie Praw Podstawowych przy jednoczesnym epatowaniu Brukseli zasługami dla obalenia komunizmu, ugruntowały opinię o Polsce jako o państwie nieobliczalnym, anachronicznym i swarliwym, gdzie idea europejska jest słabo zakorzeniona. Uważa się, że Polska zorientowana jest głównie na ciągnięcie korzyści płynących z integracji, a o działalności dla unijnego pro publico bono lepiej zapomnieć.

Trzeba przyznać, że w XXI wieku Unia Europejska w swoim procesie rozwojowym znalazła się na pewnego rodzaju zakręcie.

Miejsce solidarności, poświęcenia i gotowości do pospieszenia z pomocą słabszym krajom zajął egoizm i eksponowanie własnych narodowych interesów, gdzie Polska służy za metr z Sevres. Można powiedzieć, że Unia po to powstała, by każdy z krajów osiągnął z jej istnienia „korzyści". Nie zwalnia to jednak od myślenia w kategoriach dobra wspólnego, ogólnoeuropejskiego.

Unia, a wraz z nią Polska, stoi przed olbrzymimi wyzwaniami, którym sprostanie wymagać będzie olbrzymiego wysiłku.

Należy dokończyć reformy wewnętrzne, ponieważ traktat lizboński to rozwiązanie na kilka najbliższych lat. Trzeba pomyśleć, jak w przyszłości będzie wyglądać forma ustrojowa Unii. Uporządkowania też wymagają relacje transatlantyckie, bo do końca nie wiadomo, czy mają one mieć charakter partnerski, czy konfrontacyjny. Trzeba zastanowić się nad wypracowaniem bardziej sensownej polityki wschodniej wobec Rosji i Ukrainy, gdzie bezpieczeństwo energetyczne będzie dominująca sprawą. I wreszcie trzeba zakreślić granice ekspansji terytorialnej Unii i określić jej możliwości absorbcyjne.

Wykłady

25 listopada 2009 r.
prof. Bogdan Koszel
„Korzyści i straty polskiego członkowstwa w UE"
2 grudnia 2009 r.
prof. Janusz Karwat
„Europejski system bezpieczeństwa"
9 grudnia 2009 r.
dr Łukasz Fojutowski
„Finanse Unii Europejskiej"